

SOLIDARNOŚCI

WYŚNIONA NIEPODLEGŁOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. II

przypadek uwięzienia krewnych, sąsiadów, znajomych, a także towarzyszące temu ekscesy, jak wyłamywanie drzwi czy bicie.

- **To wszystko mówił ksiądz jawnie, z ambony?**

- Robiłem tak celowo, by nikt mi nie zarzucił jakiejś konspiracji. Nie musiałem długo czekać na reakcję drugiej strony. Już po kilku mszach tej niedzieli ktoś na mnie doniósł. Przyszli dwaj oficerowie w wojskowych mundurach i zażądali, bym skończył z uprawianiem polityki z ambony, bo się to dla mnie źle skończy. Odpowiedziałem im, by mi nie grozili, bo więzienie nie jest dla mnie straszne. Siedziałem w nim przez pięć długich lat i jakoś przeżyłem. A polityką na ambonie się nie zajmuję, ale jeśli ludziom dzieje się krzywda, to nie mogę milczeć. Mieli nietęgę miny, a przy wyjściu jeden z nich powiedział mi, bym się nie gniewał. - *To ONI nas posłali i kazali księdza postraszyć* - dodał. Nie musiałem nawet pytać, kim są ci „oni”...

- **Służba Bezpieczeństwa?**

- Naturalnie. Potem już nie kierowali do mnie wysłanników, ale wielokrotnie sami przychodzili z groźbami, a na każdą uroczystość posyłali tajniaków z magnetofonami. Podobno ci ostatni nie lubili do mnie chodzić, bo witałem ich od ołtarza prosząc, by się nie kryli ze swymi mikrofonami. Wśród partyjnych działaczy mówiono, że wszelkie demonstracje to moja wina, bo jestem kryminalistą i wrogiem komunizmu. Podobno nazywany byłem nawet „Podbeskidzkim Popiełuszką”, ale to był dla mnie naprawdę niezасłużony komplement.

- **Rodziny uwięzionych i internowanych mogły zawsze liczyć na wsparcie u proboszcza z Białej. Czemu ksiądz to robił?**

- To był mój obowiązek. To Chrystus powiedział, że błogosławieni są ci, którzy cierpią prześladowanie oraz łakną i pragną sprawiedliwości. Nie mogłem więc siedzieć beczynnym. Zaraz po 13 grudnia zacząłem nie tylko zbierać informacje o internowanych i uwięzionych, ale też organizować dla nich pomoc. Włączyli się w to bardzo aktywnie członkowie bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, którego działałem - podobnie, jak innych stowarzyszeń - była prawnie zawieszona. Byli to między innymi Andrzej Sikora, Alicja Pawlusiak, Janina Królikowska, Zdzisław Greffling. Wspólnie z tymi osobami stworzyłem Komitet Pomocy Uwięzionym i Internowanym - także jawny, z tabliczką na drzwiach kancelarii. Naszym wsparciem materialnym i pomocą prawną obejmowaliśmy wszystkich potrzebujących, także osoby innych wyznań i niewierzących. Potem, by uchronić zaangażowanych w to dzieło ludzi, uzyskałem wsparcie kurii krakowskiej i wówczas był to już komitet biskupi. Działaliśmy do 1989 roku i do końca było sporo pracy.

- **Wróć jednak do pytania: dlaczego ksiądz to wszystko robił?**

- Uff, to najtrudniejsze pytanie. Na parafii w Jawiszowicach wspomagałem więźniów z obozu w Auschwitz. Po wojnie sam poznałem gorzki smak więziennego chleba, gdy skazano mnie za rzekome szpiegostwo i nazwano gorszym od bandytów. To - wraz z wychowaniem, wyniesionym z domu - nie pozostało bez śladu. Poza tym byłem wówczas proboszczem niezwyklej parafii. To w Białej gromadzili się konfederaci barscy, to tam jeszcze przed stanem wojennym odprawiałem msze za Ojczyznę i uroczystość obchodziłem narodowe święta Konstytucji 3 Maja i 11 Listopada, skazane przez komunistów na zapomnienie. To wszystko zobowiązywało do sprzeciwu wobec zła, które zgotowali nam komuniści. Esbekom, którzy przychodzili mi straszyc mówiąc, że organizuję antypaństwowe demonstracje, odpowiadałem, że my się tu tylko modlimy za Ojczyznę, a to samo robili w tym miejscu konfederaci barscy, choć ksiądz Sanaka tu jeszcze nie było.

- **Nadszedł wreszcie rok 1989, upadł komunizm - najpierw w Polsce, potem w innych krajach bloku sowieckiego. Czy to ta Polska, o którą ksiądz modlił się przez tyle lat do Boga?**

- Ja się o nią nie tylko modliłem. Ona śniła mi się w więzieniu. Żyłem nadzieją, że jeszcze będzie niepodległa Polska, że dożyje wolności. I Bóg sprawił, że doczekaliśmy czasu upadku nieludzkiego systemu komunistycznego. Ale czy to jest ta Polska z naszych modlitw i snów? Szerzy się w niej z jednej strony kłamstwo i korupcja, z drugiej ogromna bieda. Wybiliśmy się na niepodległość, ale teraz musimy mądrze ją zagospodarować. Dlatego wciąż odbywają się msze za Ojczyznę i choć nie śpiewamy „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić, Panie” to prosimy, by ją pobłogosławił i pomógł odbudować.

Odszedł po wieczną nagrodę

Związkowcy nie zapomnieli niezłomnej postawy swego kapelana. *Księdzu Józefowi Sanakowi, więźniowi Polski Ludowej, za otwarte serce i odwagę w niesieniu pomocy prześladowanym i więzionym w latach 1981-89 - wdzięczna Solidarność Podbeskidzia* - wypisali na tabliczce na pucharze, który stał na biblioteczkę księdza. Pamiątkę tę wręczyli swemu kapelanowi 3 maja 1989 roku, niedługo po reaktywowaniu działalności związku. Obok pucharu wisiał dyplom, nadający księdzu tytuł „Honorowego Członka NSZZ Solidarność”. Tę godność otrzymało tylko kilkadziesiąt osób w kraju. Ksiądz Sanak był jednym z pierwszych - otrzymał ten dyplom 31 sierpnia 1995 roku od Mariana Krzaklewskiego podczas gdańskich obchodów 15-lecia „Solidarność”. Przewodniczący związku przypiął też wtedy księdzu znaczek „Solidarny z Solidarnością”.

Pięć lat później, w czasie gdańskich obchodów 20-lecia „Solidarność”, ksiądz Józef był jednym z honorowych gości uroczystości. Wraz z prymasem Polski i kilkudziesięciu innymi kapłanami z całego kraju sprawował wówczas mszę świętą pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców. Uczestniczył też w centralnych obchodach 25-lecia NSZZ „Solidarność”. Dla związkowców zawsze miał nie tylko otwarte serce, ale też siły i czas. Nie wymawiał się zmęczeniem, podeszłym wiekiem, kiepskim zdrowiem... Wystarczało mu sił, by też aktywnie wspomagać prace duszpasterskie w parafii Opatrzności Bożej (bo tam mieszkał do chwili śmierci), by pełnić posługę kapelana kombatanów i członków Stowarzyszenia „Dom Polski”, a także opiekować się grupami, działającymi przy parafii.

Za działalność patriotyczną prezydent Lech Wałęsa przyznał księdzu Józefowi Sanakowi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Wojsko uhonorowało go najpierw stopniem kapitana, a później awansem na majora i wreszcie na podpułkownika. Bielscy radni wpisali jego nazwisko do Księgi Zasłużonych dla Miasta. Stolica Apostolska jego wierną służbę uhonorowała tytułem prałata.



- *Miałem ciekawe życie, teraz mogę trochę odpocząć* - wielokrotnie powtarzał ksiądz Józef Sanak od 1992 roku, kiedy przeszedł na emeryturę. Jednak nie potrafił odpoczywać beczynnym. Swą postawą oraz słowem do ostatnich dni świadczył o cnocie wierności Bogu i Ojczyźnie, cnocie, której poświęcił całe swe życie. - *Dziwię się, że Pan Bóg toleruje mnie jeszcze na tym świecie* - śmiał się ksiądz Józef Sanak podczas świętowania swych dziewięćdziesiątych urodzin, w lipcu ubiegłego roku. Teraz Pan Bóg wezwał go do siebie, by przekazać mu nagrodę za jego życie - nie tylko ciekawe, ale przede wszystkim piękne.

ARTUR KASPRZYKOWSKI

Co pewien czas do więzienia przyjeżdżali funkcjonariusze UB, którzy próbowali namówić księdza Sanaka do współpracy - na wolności miałby donosić na innych księży i biskupów. Zdecydowane odmowy księdza spotykały się z wyzwiskami i dalszymi szykanami. Próbowano też oskarżyć księdza o próbę założenia w więzieniu podziemnej organizacji. W celi ksiądz siedział z więźniami kryminalnymi. Czasem pomagał im pisać podania i listy - to posłużyło za pretekst do próby oskarżenia go o spiskowanie. Po latach odwiedził księdza jego współwięzień - szlifierz kryształów. Ofiarował księdzu wspaniały wazon z pięcioma cierniami, oznaczającymi pięć więziennych lat. Oświadczył też, że ksiądz Sanak uratował mu życie. - *Starałem się nieść pokrzepienie złamanym współwięźniom. Może ten człowiek był jednym z nich. Kilkakrotnie odcinałem wieszających się na kratkach ludzi, którzy nie mogli znieść represji* - wspominał. Sam wytrzymał tę próbę. - *Z Bożą pomocą* - dodawał zawsze.

W 1955 roku wrócił do andrychowskiej parafii. Jako zwolniony przedterminowo miał zakaz uczenia w szkole, a nawet odprawiania mszy dla wiernych. Te represje skończyły się w 1957 roku, gdy Sąd Najwyższy uchylił jego wyrok. Na rehabilitację czekał aż do 1995 roku. W Andrychowie ksiądz Sanak pracował do 1961 roku. Stamtąd na 10 lat trafił do parafii w Kozach, gdzie pełnił obowiązki proboszcza i wicedziekana dekanatu białskiego. Z Kóz ksiądz Józef Sanak został przeniesiony do parafii Opatrzności Bożej w Białej.

Solidarny z „Solidarnością”

Przez 21 lat ksiądz Józef Sanak był proboszczem białskiej parafii, przez 17 pełnił także obowiązki dziekana. Okres pracy w Białej też wypełniony był wieloma niezwykłymi wydarzeniami. W jego pokoju stała skromna wersalka. Na niej wielokrotnie spał kardynał Karol Wojtyła, wizytujący parafie dekanatu białskiego. Co więcej, spał na niej również ostatniej nocy przed wyjazdem do Rzymu na konklawe, na którym został obrany papieżem. Ojciec Święty wielokrotnie wspominał ten fakt podczas spotkań z księdzem Józefem. Goście ks. Sanaka, zwłaszcza ci z zagranicy, często fotografowali się na tej historycznej kanapie. - *Powinienes brać po dolarze od zdjęć* - śmiał się Ojciec Święty, gdy usłyszał o tym niezwykłym kulcie... wersalki.

Kościół w Białej za czasów ks. Józefa Sanaka stał się miejscem organizacji religijnych uroczystości patriotycznych. Nabożeństwa w dniach 3 maja i 11 listopada ściągaly tłumy ludzi z całego miasta. Nie mogło się to podołać władzom. Miał z tego powodu ksiądz Józef wiele nieprzyjemności. Nieustannie odwiedzali go funkcjonariusze SB, jednak nic nie mogli wskórać. Ksiądz tłumaczył im, że kościół w Białej zawsze - już od czasów Konfederacji Barskiej - był ośrodkiem polskości. Ciężko go było zastraszyć - więzienie już znał, więc nie było ono dla niego straszne. Trudno się dziwić, że później kościół w Białej i jego proboszcz stali się oparciem dla podbeskidzkiej „Solidarności”. Ksiądz Sanak był jej kapelanem - odprawiał msze dla strajkujących w styczniu i lutym 1981 roku, później uczestniczył w poświęceniu sztandaru „Solidarność”. Naturalne było, że to właśnie przy kościele w Białej po wprowadzeniu stanu wojennego powstał główny ośrodek pomocy dla internowanych, uwięzionych i ich rodzin. Gdy na plebanię przyszli oficerowie SB, by „uspokoić” niepokornego kapłana, ks. Sanak powiedział im, że jego obowiązkiem jest mówienie prawdy i świadczenie o krzywdzie ludzi. W tym czasie kilkakrotnie odwiedzał w więzieniach i obozach swoich przyjaciół z „Solidarności”. W kościele co miesiąc odprawiano Msze za Ojczyznę.



Henryk Kenig, Marcin Tyrna, Andrzej Sikora i Stanisław Szwed składają życzenia ks. Józefowi z okazji 65. rocznicy święceń kapłańskich.



Przewodniczący Walnego Zjazdu Delegatów, Kazimierz Grajcarek przekazuje ks. Józefowi Sanakowi tytuł „Zasłużony dla podbeskidzkiej Solidarności”.



Uroczyste spotkanie w siedzibie Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” z okazji 90. rocznicy urodzin ks. prałata Józefa Sanaka.